Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 303. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 9 LISTOPADA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 = KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Częstochowa uczciła jubileusz swego Arcypasterza

Częstochowa, 8 listopada. PAT. Dziś Częstochowa uroczyście obchodziła 25-lecie kapłaństwa ks. biskupa Kubiny. Miasto przybrano flagami o barwach narodowych i papieskich. Rano w kościele katedralnym odbyła się uroczysta Suma pontyfikalna, celebrowana przez Jubilata. Po odśpiewaniu „Te Deum" Jubilat przeszedł przez szpaler delegatów cechów, straży ogniowej, młodzieży i t. d. do gmachu straży ogniowej, gdzie w wielkiej sali odbyła się akademja jubileuszowa, w której prócz Jubilata wzięli udział: generał Zakonu OO. Paulinów O. Przeździecki, przedstawiciele duchowieństwa, dowódca 7-ej dywizji piechoty, gen. Dąbkowski, starosta częstochowski i inni. Po przemówieniach, w których składano Jubilatowi gratulacje, **odczytano list Ojca św. z błogosławieństwem dla Ks. Biskupa oraz depesze gratulacyjne od P. Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Prystora oraz ministrów: Jędrzejewicza i wiceministra ks. Żongołłowicza.** Jubilatowi wręczono adres pamiątkowy i 4.000 zł., **które Jubilat przeznaczył na kuchnię dla ubogiej ludności.** Ks. Biskup w przemówieniu swojem podziękował serdecznie za złożoną życzliwość i za wzięcie udziału w jubileuszu.

Koncesje senatu gdańskiego dla hitlerowców.

Gdańsk, 8 listopada. (PAT). Senat gdański uchwalił **zniesienie zakazu odbywania pochodów politycznych w Gdańsku,** wydanego w dniu 16 kwietnia br. na podstawie pełnomocnictw w związku z powtarzającemi się coraz częściej krwawemi starciami ulicznemi. Na zasadzie powyższej uchwały, **Senat wydał już pozwolenie na urządzenie pochodu politycznego hitlerowców dziś w niedzielę na cześć poległych w wojnie światowej żołnierzy armji niemieckiej.**

W związku z tem socjalistyczny „Volksstimme" uważa, że wobec tego, iż uchwała senatu zawiera zastrzeżenie, według którego senat może pozwolić tylko na urządzenie pewnej liczby pochodów i wieców, nie służących celom propagandowym, oznacza ona koncesję, przyznaną wyłącznie hitlerowcom **albowiem przed niedawnym czasem senat odrzucił wniosek socjalistyczny co do urządzenia pochodu.** Według dalszych wywodów „Danziger Volksstimme", takie zarządzenia przyczynią się nietylko **do zaostrzenia stosunków wewnętrzno-politycznych lecz spotęgują również ujemną opinję Gdańska na terenie międzynarodowym.**

Rocznica rewolucji w Moskwie.

Moskwa, 8 listopada. Z okazji 14 rocznicy rewolucji październikowej odbyła się dziś na placu Czerwonym **wielka parada wojskowa, w której uczestniczył korpus dyplomatyczny i atache wojskowi obcych państw.** Po defiladzie odebranej przez komisarza wojny Woroszyłowa przedefilowały wojska garnizonu moskiewskiego przed trybuną rządową a następnie robotnicy uformowali pochód manifestacyjny, w którym **wedle komunikatu oficjalnego, udział wzięło około półtora miljona robotników.** Wśród transparentów widniały między innemi hasła następujące: „Plan 5-letni wykonamy bez reszty w 4-ch latach!", „Nie chcemy wojny, jednak wydrzeć sobie nie pozwolimy ani piędzi ziemi!". **Niesiono także transparenty przedstawiające** w karykaturze ostatnie wydarzenia międzynarodowe a m. in. wyśmiewające stanowisko Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim. Pochód manifestacyjny trwał do wieczora. Wieczorem było miasto bogato iluminowane.

—:o:—

Jugosłowiańskie zboże dla Francji.

Białogród, 8 listopada. Poseł francuski w Białogrodzie podpisał wczoraj w ministerstwie handlu **układ preferencyjny w sprawie zakupów zboża w Jugosławji. W układzie tym Francja zobowiązuje się zakupować w Jugosławji 10 procent ogólnego zapotrzebowania na zboże, czyli około 15 tysięcy wagonów rocznie. Cła przywozowe mają być Jugosławji zwrócone.**

—:o:—

Kawą będą palili w lokomotywach.

Nowy Jork, 8 listopada. Jak z Rio de Janeiro donoszą, rząd brazylijski zamierza wprowadzić jako środek opałowy na kolejach brazylijskich brykiety sporządzone z prasowanej kawy. **W ten sposób zużytkowane mają być nadwyżki produkcji kawy, które dotychczas nieproduktywnie topiono w morzu, a pozatem ma być zmniejszony import węgla kamiennego. Na inicjatywę rządu podjęte również zostały próby sporządzania z kawy celulozy i alkoholu.**

—o—

P. Studnicki o bolszewiźmie i Polsce.

W „Słowie" wileńskiem" p. Wacław Studnicki, znany ze swych niewygasłych sympatyj dla Niemiec, tak ocenia dziejową rolę bolszewizmu:

„Bolszewizm w Rosji oddał nam w swoim czasie olbrzymią usługę. Gdyby nie bolszewizm który odwrócił się od koalicji i stanął z nią w antagonizmie po zakończeniu wojny, wierni sprzymierzeńcy Rosji oddaliby nas w posiadanie tego państwa, jako prawe jego dziedzictwo. Nie mogły tego uczynić ze względu na bolszewizm i próby interwencji i to nas uratowało".

Pogląd p. Studnickiego nie zgadza się z historją, bo niepodległość Polski uznał wyraźnie pierwszy rząd Lwowa utworzony po obaleniu caratu. A państwa koalicyjne również jeszcze przed przewrotem bolszewickim oświadczały się za utworzeniem niepodległej Polski, czego jednak nie chce uznać p. Studnicki.

Historja jednej „depeszy watykańskiej".

Przed paroma dniami zwróciła „Gazeta Warszawska" uwagę na depeszę datowaną z Watykanu, a zamieszczoną przez turyńską „Stampę", z której wynikało, jakoby Stolica Apost. aprobowała ostatnią mmowę neapolitańską Mussoliniego za rewizją traktatów pokojowych.

Pokazuje się teraz, że depesza była jaskrawe nadużyciem ze strony rzymskiego korespondenta „Stampy", który — jak stwierdza „Temps" — **ani razu stopy nie postawił w sekretarjacie stanu, a mimo to odważył się sfabrykować „depeszę watykańską".** „Osservatore Romano" protestuje przeciw datowaniu depesz politycznych z Watykanu.

Może się więc położy kres pogłosce puszczonej przez faszystowski organ a wykorzystanej przez Niemcy, jakoby Watykan był za rewizją traktatów pokojowych.

Jak U. O. W. przemyca do Polski bibułę agitacyjną?

W toczącym się we Lwowie procesie zamachowców z U. O. W., oskarżonych o napad na ambulans pocztowy pod Bóbrką, zeznawał ostatnio m. in. radca wydziału bezp. K. Iwachow jako rzeczoznawca sądowy. P. Iwachow podał ciekawe szczegóły, odnoszące się do sposobu transportowania przez U. O. W. nielegalnej bibuły przez granicę do Polski. — W wywodzie swoim rzeczoznawca posłużył się szkicem, sporządzonym przez członka U. O. W. Kordjuka. Kordjuk **wykreślił na tym szkicu pewne przełęcze, miejscowości, poznaczał na mapie krzyżykami pewne miasteczka na granicy czechosłowackiej.**

P. Iwachow wyjaśnił, że **szkic ten nie służył dla celów turystycznych, czy też nauki geologji, jak się tłumaczy Kordjuk, ale służył do kolportażu „Surmy" i innych organów U. O. W. Pierwotnie przemycano bibułę przez Gdańsk.** Gdy jednak udało się tę drogę unieszkodliwić, U. O. W. szukała innych dróg na granicy czechosłowackiej. Rzeczoznawca przypomniał, że właśnie z początkiem października przemycono przez Mezolaborcz 700 numerów „Surmy", która dojechała do Stryja i tam ją dopiero skonfiskowano. Zakłopotanie powstało wśród obrony i oskarżonych, **gdy rzeczoznawca zaczął wyliczać nazwiska i adresy osób zajmujących się przemycaniem bibuły.** Znaki zapytania i krzyżyki umieszczone przez Kordjuka na szkicu **oznaczają miejsca wątpliwe lub też miejsca, na których przemyt nie udał się.** Rysie, niedźwiedzie i t. p. nazwy, są to pseudonimy osób trudniących się kolportażem, początkowe zaś litery oznaczają miejscowości, w których należy ich szukać.

PROCHY KRÓL. BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY W TYMCZASOWEJ TRUMNIE.

Donoszą z Wilna: W sobotę dnia 7 bm. od godziny 9 rano do 18 trwało przenoszenie szczątków królowej Barbary Radziwiłłówny do prowizorycznej trumny. Trumnę ze szczątkami król. Barbary umieszczono obok trumny króla Aleksandra Jagiellończyka i król. Elżbiety. Na palcu lewej ręki król. Barbary znaleziono piękny złoty pierścień z brylantem i rubinem. Ponadto w pobliżu lewej ręki znaleziono w masie popiołu i wapna złoty pierścień z dwoma djamentami i złoty pierścień w kształcie plecionki. W krypcie nie pozostało już nic ze szczątków królowej Barbary ani z trumny. **W najbliższych dniach po podniesieniu legarów, na których stała trumna, krypta jeszcze raz gruntownie będzie przeszukana.**

Adres hołdowniczy pracodawców katolickich do Ojca św.

Międzynarodowe biuro stowarzyszeń pracodawców katolickich po konferencji, która odbyła się w tych dniach w Paryżu wysłało do Ojca św. **adres hołdowniczy, podpisany przez przedstawicieli Francji, Niemiec, Belgji i Holandji.** Biuro dziękuje Papieżowi za wskazania udzielone pracodawcom i pracownikom w encyklice społecznej „Quadragesimo Anno" i zaznacza, że przemysłowcy i kupcy katoliccy, zrzeszeni w międzynarodowym związku, **uważa ją sobie za obowiązek pracować nad rozpowszechnieniem tych wskazań wśród otoczenia i stosować je w praktyce w swej własnej działalności.** (KAP).

GRANDI PŁYNIE DO NOWEGO YORKU.

Rzym, 8 listopada. Grandi odjechał wczoraj z Neapolu na pokładzie włoskiego parowca „Conte Grande" do Nowego Yorku. Oprócz żony towarzyszą mu w podróży osobisty sekretarz, szef biura prasowego oraz rzeczoznawca w sprawach morskich, minister pełnomocny Rosso.

ARESZTOWANIE HITLEROWCÓW ZA NOSZENIE MUNDURÓW.

Królewiec, 8 listopada. Dziś odbyła się tu uroczystość poświęcenie sztandarów partji narodowo socjalistycznej, na którą przybyło kilkuset umundurowanych członków partji. **Ponieważ istnieje zakaz noszenia mundurów, przeto wszystkich umundurowanych aresztowano i na samochodach towarowych odwieziono do więzienia policyjnego,** gdzie po spisaniu protokółu większość wypuszczono, **zatrzymując tylko tych, którzy się najwięcej awanturowali.**

Nankin porozumiał się z Kantonem.

Czy jednak trwale?

Nankin, 8 listopada. PAT. Na konferencji w Szanghaju doszło do porozumienia między delegatami Nankinu i Kantonu. Porozumiano się, że w każdej z tych stolic odbędą się odrębne kongresy, na których wybrani zostaną w jednakowej liczbie delegaci, mający wziąć udział we wspólnej konferencji w Nankinie w końcu listopada. Na wspólnej tej konferencji mają być załatwione wszelkie kwestje sporne, łącznie ze sprawą rekonstrukcji rządu oraz kwestja stanowiska prezydenta Czang-Kai-Szeka.

POKAŹNA LICZBA POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. PAT. Według obliczeń Federalnego Biura Spisu Ludności mieszka w Stanach Zjednoczonych **1.268.583 Polaków,** urodzonych w Polsce, a **2,073.615 Polaków,** urodzonych w Ameryce z rodziców urodzonych w Polsce. Ogólna ta cyfra 3,342.198 nie wykazuje jednak, ilu jest Polaków w Ameryce, albowiem bierze pod uwagę jedynie pierwsze i drugie pokolenie, **pomija zaś niezmiernie liczne pokolenie trzecie, którego obliczyć niepodobna, gdyż przy spisie ludności Polacy z tej generacji figurują już jako Amerykanie, zrodzeni z rodziców Amerykanów. Wobec tego ogólną cyfrę mieszkańców Ameryki polskiego pochodzenia można śmiało obliczyć przynajmniej na 5 miljonów.**

—:o:—

Wisła—Warszawianka 1:1 (1:0).

Wynik tych zawodów brzmi właściwie 1:0 dla Warszawianki. Wisła zdobyła bowiem bramkę, dzięki wepchnięciu ręką piłki do siatki warszawian przez Kisielińskiego. Fatalne to zdarzenie które miało miejsce w pierwszych minutach gry, akceptowano przez sędziego p. Brzezińskiego, wpłynęło bezsprzecznie decydująco na końcowy rezultat tych zawodów. Odnosiło się wrażenie, **że gdyby sędzia nie uznał nieprawidłowo zdobytej bramki** Wisła mimo słabej dyspozycji ataku **odniosłaby** zwycię**stwo** przez cały bowiem czas gry miała przewagę.

Tymczasem odgwizdana bramka skonsolidowała **szeregi Warszawianki,** co w wyniku przyniosło jej wyrównujący punkt zyskany w 40 minucie przez Junga.

Zawodom przyglądało się około 3.000 widzów. Sędzia p. Brzeziński swojem lekkomyślnem rozstrzygnięciem jakoteż późniejszemi nieszczęśliwemi usiłowaniami naprawienia popełnionego błędu, „zrobił" wynik absolutnie nieodpowiadający przebiegowi gry, która powinna była zakończyć się wygraną Wisły. **(ak.).**

Wyniki zawodów ligowych.

Pogoń—Warta 2:0;
Ruch—Cracovia 4:2;
Ł. K. S.—Polonia 1:1.

Walka o tytuł mistrza Polski została definitywnie rozstrzygnięta na korzyść **Garbarni.** Kandydatem na drugie miejsce **jest** obok Wisły, **Pogoń,** po wygranej z Wartą.

Najwięcej szans na spadek do kl. A. posiada obecnie Lechja. Miejsce jej w Lidze zajmie 22 p. p. z Siedlec, który **pokonał w ub. niedzielę Naprzód z Lipin w stosunku 2:1.**

Międzynarodowe zapasy w Krakowie.

Zapowiedź przyjazdu mistrza świata, Sztekkera, ściągnęła w sobotę tłumy widzów do sali kina „Warszawa".

Spotkanie Bułgara Martymoffa z herkulesem Pooschoffem dało wynik remisowy w pierwszem spotkaniu. Dzikiego Kozaka Orłowa zdyskwalifikowano w walce z Sasorskim za brutalne metody. Stanisławowianin Krauser w 15 minucie pokonał Litwina Klawajtisa. Willing zremisował ze Steinkem. Entuzjastycznie powitany Sztekker wykazał wspaniałą formę zwyciężając w 4 minucie Niemca Grunewalda.

Dziś w poniedziałek, walczą: Stibor — Orłow, Willing — Pooschoff, Sztekker — Martynoff, Sasorski — Krauser i Grunewald — Żeleźniak.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 9: św. Teodora.
Wtorek 10: św. Andrzeja z Awel.
Wtorek 10: wsch. słońca o godz. 7.03, zach. o godz. 16.24.

---X---

POGODA. Wczorajszy dzień, to jakby wyjęty z serji najpiękniejszych dni wiosennych. Przy niczem niezamąconej, słonecznej pogodzie, przy temperaturze powyżej 20 stopni, ulice miasta i plantacje zaroiły się od morza głów; deptakiem na Błoniach ciągnęły w stronę Woli Justowskiej całe falangi spacerowiczów. Szły panie zarówno w kostjumach letnich, jak i we futrach zimowych, podobnie widziało się panów jużto w samych marynarkach, jużto w paltach, względnie futrach. Niespodziany nawrót słonecznej pogody nie zdobył sobie widocznie zaufania, gdyż większość przechodniów uzbroiła się w ciepłe okrycia, jakby w przeczuciu, że ciepło dotyka nas już tylko ostatnim powiewem.

PPS. W 8 ROCZNICĘ ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH. Z inicjatywy komitetu wykonawczego PPS. odbył się wczoraj pochód robotników zorganizowanych w PPS. na cmentarz rakowicki na groby robotników, poległych na ulicach m. Krakowa w czasie pamiętnych zajść listopadowych w roku 1923. W pochodzie niesiono czerwone sztandary i wieńce. Pochód zamykała delegacja Bundu. Na cmentarzu zostały wygłoszone dwa przemówienia.

---oOo---

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: „Ulica“.
Wtorek: „Dziady“ (Gościnne występy J. Osterwy).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Jej chłopczyk (w rol. gł. Magda Sonja).
ŚWIT: „Karząca dłoń“ (w gł. roli Hoot Gibson).
KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).
APOLLO: „Wesoły porucznik“ (Maurice Chevalier).
SZTUKA: Miljon.
ŚWIATOWID: Raj zakochanych.
BAGATELA: Salto Mortale (reż. A. E. Duponta).
CORSO: „Król Conga“.
WARSZAWA: Miasto klęski.
Turniej zapaśniczy z mistrzem światowej sławy Sztekkerem.
UCIECHA: Salto Mortale (reż A. E. Duponta).

---X---

Za poległych policjantów.

We wtorek 10 b. m. o godz. 9 rano zostanie odprawiona w kościele Marjackim Msza św. żałobna za szeregowych policji z terenu województwa krakowskiego, poległych z rąk bandytów w obronie życia i mienia obywateli w ciągu 13-tu lat niepodległości Państwa Polskiego. W tym czasie padło w województwie krak. 25-ciu policjantów, w tem 1 przodownik, 6 st. posterunkowych i 18 posterunkowych. Na całym obszarze naszego Państwa padło na posterunku z rąk przestępców 512 oficerów i szeregowych policji.

Zjazd delegatów kół Ligi morskiej i kolonjalnej.

W sali Rady m. Krakowa obradowali wczoraj delegaci kół Ligi morskiej i kolonjalnej, przy licznym udziale zaproszonych gości. Zagaił wiceprezes Zarządu L. M. i K. dyr. Seifert, poczem prof. Cybulski wygłosił odczyt pt. „Gdynia“ kreśląc znaczenie gospodarcze miasta i portu gdyńskiego dla państwa. Po odczycie uczestnicy Zjazdu uchwalili protest przeciw stanowisku Boraha w kwestji Pomorza, poczem Zjazd pod przewodnictwem gen. Przeździeckiego omówił sprawę organizacji oddziałów Ligi morskiej i kolonjalnej na terenie województwa krakowskiego.

Ś. † p.

Dr. Zygmunt Marek

Adwokat, Członek Wydziału Izby Adwokackiej, b. Poseł na Sejm, b. Wicemarszałek Sejmu Rzpltej, b. Prezes Klubu Sejmowego P. P. S., b. Członek Komisji Kodyfikacyjnej etc. etc.,

przeżywszy lat 59, opatrzony ŚŚ. Sakramentami zasnął w Panu w Krakowie dnia 8 listopada 1931 r.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w Krakowie we wtorek dn. 10 listopada b. r. o g. 3.15 popoł. z domu żałoby przy ulicy Wolskiej 11, o czem zawiadamiają w głębokim żalu pozostali

żona, syn i córka.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego, Kraków, pl. Szczepański L. 2. — Tel. 103-31.

Własność nieruchoma w przededniu ruiny

Wczoraj popołudniu odbyło się w Krakowie w sali Bolońskiego nadzw. walne zgromadzenie Towarzystwa katol. właścicieli realności. Przewodniczył i zagajał obrady prez. Towarzystwa, Dr Bakałowicz, podkreślając, katastrofalną sytuację własności nieruchomej, stanowiącej jeden z fundamentów bogactwa narodowego. Dwa pozostałe fundamenty: rolnictwo i przemysł zostały już zachwiane, a obecnie ostatni fundament — własność nieruchoma miejska znalazła się w przededniu ruiny.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, prezes Bakałowicz wygłosił referat, omawiając rządowe projekty: podwyższenia podatku od nieruchomości oraz nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. W myśl projektu rządowego, w czasie od 1 listopada 1931 do 31 marca 1932, lokatorzy jedno i dwuizbowych mieszkań nie mogą być usunięci z mieszkania, o ile powodem eksmisji było niepłacenie przez nich czynszu w powyższym okresie. Gdy się zważy, że mieszkań jedno i dwuizbowych w Polsce jest 85 procent, ze sposobności niepłacenia czynszów skorzystają niewątpliwie szerokie rzesze lokatorów, to łatwo wywnioskujemy, jaką katastrofę spowodowałby niefortunny projekt rządowy. Na skutek energicznych protestów Towarzystwa katolickich właścicieli realności rząd wycofał wspomniany projekt z Komisji sejmowej i po przeprowadzeniu w nim pewnych modyfikacyj, skierował go z powrotem do komisji. — Również zgoła nierealny okazał się projekt podwyżki podatku od nieruchomości z 7 na 10 proc. Wszystkie podatki państwowe zalegają w wysokości 14 proc. (przemysłowy nawet 19 proc.), a tylko podatek od nieruchomości zaledwie 2 proc.! Widocznie rząd z solidności właścicieli realności nabrał przekonania, że ta sfera ludności jest mocna ekonomicznie i dlatego trzeba ją jak najbardziej wykorzystać. Zobaczmy — mówił Dr Bakałowicz — jak wygląda rentowność domów. Instytut badania konjnktur i cen w Warszawie przeprowadził badanie rentowności kamienic i stwierdził, że kapitał włożony w te realności przynosi 1.97 proc., nie uwzględniając amortyzacji i odsetek ciążących na nich długoterminowych pożyczek. Ankieta, przeprowadzona przez Towarzystwo, wykazała, że stan zaległości czynszów w Polsce wynosi przeciętnie 20 proc., a w niektórych miastach, jak w Lublinie, aż 37 proc., w Kutnie nawet 47 proc.!

W takiej sytuacji widać jasno, że własność nieruchoma zawisła nad przepaścią, a jakiekolwiek nowe obciążenia byłyby połączone z nieuchronną ruiną mniejszych zwłaszcza realności. Już teraz Towarzystwo kredytowe miejskie w Warszawie wystawiło 430 domów na licytację, a na styczeń zapowiada z górą 500 realności. W końcu mówca skarżył się, że rząd wprowadza projekty ustaw bez porozumienia się z zainteresowanemi sferami społecznemi.

Następnie na porządku dziennym znalazły się dalsze sprawy, jak niezałatwianie rekursów podatkowych, przymusu remontu domów i t. d. W wyniku dyskusji walne zgromadzenie powzięło szereg rezolucyj. Towarzystwo protestuje przeciw projektowi ustawy, zawieszającej wykonanie eksmisyj w czasie zimowym, przeciw podwyższaniu podatku od nieruchomości, domaga się dotrzymywania ustawowych terminów w załatwianiu odwołań od wymiarów podatku dochodowego, odłożenia na lepsze czasy przeróbek portali i fasad itd.

---X---

Fatalne połączenie Krakowa z Katowicami

Wskutek wycofania przez Zarząd Centralny Kolei Państwowych całego szeregu pociągów, komunikacja Krakowa z Katowicami uległa fatalnemu pogorszeniu. Szczególnie **dotkliwym okazał się brak pociągu osobowego, który o godz. 7.45 odchodził z Krakowa do Katowic.** Natomiast wprowadzono kurjoza nieznane dotąd w naszem kolejnictwie. Pociąg osobowy, wyjeżdżający z Krakowa o godz. 7-mej do Warszawy, urządza sobie **w Trzebini około godzinny postój,** jakbyśmy żyli jeszcze w okresie przed 100 laty. Chcąc korzystać z tego pociągu, by dostać się do Katowic przez Ząbkowice lub Oświęcim, należy **stracić 4 i pół godziny.** Pociąg ten powoduje **niesłychane zamieszanie na stacji w Trzebini,** a zniecierpliwiona do ostatnich granic publiczność komentuje tę osobliwą inowację kolejową w sposób bardzo dosadny.

Krakowska Dyrekcja winna przeprowadzić w Ministerstwie kolei jak najrychlejszą zmianę w kursach pociągów: warszawskiego i katowickiego, aby nie narażać ludzi na marnowanie drogiego czasu.

---0---

Dobry zwyczaj nie pożyczaj...

Józefa Perkowa (l. 50), zam. przy pl. Matejki 3, pożyczyła Locie Redlichowej pewną sumę pieniędzy, po którą odbiór przyszła wczoraj do mieszkania pani Loty przy ul. Rakowickiej 3. Bracia Redlichowej Michał i Leopold, słysząc „zuchwałą“ pretensję p. Perkowej rzucili się na nią i dotkliwie ją pobili, tak, że ofiara brutalnych napastników dostała ataku sercowego. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją na stację Pogotowia, gdzie po 4-ech godzinach zupełnego omdlenia p. Perkowa przyszła do przytomności.

Z całego świata.

PRZED ZJAZDEM PRAWNIKÓW SŁOWIAŃSKICH W CZECHOSŁOWACJI.

W Czechosłowacji rozpoczęto już przygotowania do zjazdu prawników słowiańskich, jaki odbyć się ma w stolicy Słowacji, **Bratysławie, na jesieni 1933 roku.** Uczestnikiem może być każdy, kto ukończył studja prawnicze. W zjeździe mogą wziąć udział także goście nie prawnicy. Każdy uczestnik zapłaci taksę w kwocie 25 złotych. Obrady toczyć się będą w **siedmiu komisjach,** a mianowicie: komisji dla prawa prywatnego, prawa handlowego i wekslowego, cywilnego postępowania sądowego, prawa karnego i postępowania cywilnego i wojskowego, prawa konstytucyjnego i administracyjnego, dalej komisji dla spraw gospodarczych i finansowych oraz komisji dla historji prawa słowiańskiego.

Wnioski poszczególnych urzędów prawniczych, instytucyj, stowarzyszeń i jednostek, podane mają być najpóźniej do 31 grudnia 1931. Wybrane kwestje, opracowane będą pisemnie najpóźniej do 1 lutego 1933. Prace nie mogą przekraczać 3 arkuszy druku. Prace te będą honorowane.

W miesiącach marcu i kwietniu 1933 r. prace naukowe zostaną wydrukowane w języku autora i rozesłane zgłoszonym uczestnikom zjazdu i gościom. Komitet przygotowawczy jednakowoż poleca nadsyłanie streszczeń prac w językach innych narodów słowiańskich oraz w języku francuskim.

Zjazd obradować będzie w językach słowiańskich. O dopuszczeniu innego języka decyduje przewodniczący. Zaproszenia na zjazd wysłane będą natychmiast po opracowaniu ostatecznego programu. Wszelkie listy w tej sprawie kierować należy pod adresem: **Dr. Cyryl Barinka, adwokat — Bratislava, Czechosłowacja.**

†

Z Gościmińskich

Helena Rawicz Stocka-Sosnowska

wdowa po weteranie powstania 1863 r., emer. Dyrektorze „Dette Publique Ottomane“ w Konstantynopolu,

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go listopada 1931 r. w 75 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 10-go bm. o godzinie 11.30 przedpołudniem.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dn. 13 bm. o godzinie 8.30 rano w kościele parafjalnym św. Marka przy ul. Sławkowskiej.

Na te bolesne obrzędy zapraszają w ciężkim smutku pogrążeni córka, synowie, zięć, synowe i wnuczki.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

NEKROLOGJA.

† Dr ZYGMUNT MAREK, adwokat i były poseł, zmarł wczoraj w Krakowie po kilkuletniej ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 59. Dr. Marek, wybitny działacz socjalistyczny, był członkiem parlamentu austrjackiego w latach 1911—1918; mandat poselski w Sejmie polskim sprawował od r. 1919, ostatnio jednak z powodu choroby zrzekł się mandatu. Ś. p. Dr Marek był inicjatorem Komisji Kodyfikacyjnej, w której pracował przez kilka lat. Prezes Klubu sejmowego PPS., prezes Komisji prawniczej Sejmu, wicemarszałek Sejmu i t. d., Dr Marek oddawał się z całą energją życiu parlamentarnemu, które szarpało jego zdrowie. Zmarły osierocił żonę Dr Adę Markową, dyrektorkę Szkoły położnych w Krakowie oraz syna i córkę. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10-go o 3.15 po poł. z domu żałoby przy ul. Wolskiej 11 na cmentarz rakowicki.

Min. Jan Piłsudski o budżecie.

Przemówienie ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego, na piątkowem posiedzeniu Sejmu było spokojne, ostrożne i dalekie od bezkrytycznego optymizmu, jakim grzeszyli ministrowie sanacyjni w latach poprzednich. P. ministrowi ani na myśl nie przyszło przypisywać opozycji winę kryzysu. Przeciwnie, wiedział on że raczej obóz sanacyjny powinien się usprawiedliwiać i tłumaczyć, to też powiedział:

„Mówić, że winne są **tylko** rządy pomajowe, to demagogja“. Z tym poglądem można się najzupełniej zgodzić. Istotnie, nietylko rządy pomajowe są powodem kryzysu.

P. Jan Piłsudski przedstawił pierwszy po kilku latach przerwy budżet deficytowy. Mianowicie wydatki w roku budżetowym 1932/33 mają wynosić 2,452 milj. zł., dochody 2,375 milj. zł. a zatem deficyt wyniesie 77 milj. i będzie pokryty z rezerw skarbowych. P. minister oświadczył, że gdy zajdzie „absolutna konieczność“, budżet może być jeszcze bardziej zmniejszony.

P. Min. Piłsudski porównywał następnie pozycje preliminowanego budżetu z budżetem tegorocznym (już po uwzględnieniu oszczędności) i stwierdził, że wydatki zwiększyły się tylko w dziale emerytur. Wzrost wynosi 15 procent. P. minister starał się wykazać, że ten wzrost nie jest następstwem „rugów pomajowych“.

Następnie omawiał p minister wpływy z danin i monopolów, przyczem wykazywał, że budżet przyszłoroczny jest oparty na rzeczywistych wpływach w pierwszym półroczu bież. roku. Na ewentualny zarzut, że budżet jest nierealny, bo konjunktura się pogarsza, p. minister odpowiada, że istotnie w wielu dziedzinach się pogarsza, ale zato poprawia się w rolnictwie.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Na boiskach sportowych



w każdej dziedzinie rozgrywają się bardzo interesujące walki, świadczące, że często, jeśli nie zawsze, w decydującym momencie, ważną jest nie tyle siła, co zręczność.

Sport.

ZAWIESZENIE Ł. K. S-U spowodowane odmową podporządkowania się rozporządzeniu Zarządu Ligi w sprawie ściągania dodatku do biletów wstępu na rzecz odbudowy trybun Cracovii, zostało onegdaj zniesione.

Z okazji sprawy powyższej Liga stwierdziła, że solidarność piłkarstwa polskiego **winna powodować** klubami w ponoszeniu pewnych ciężarów na rzecz poszkodowanych klubów, jak to w danym wypadku ma miejsce z Czarnymi, którzy w r. ub. utracili trybuny.

Niestety powyższa opinja Ligi pozostanie w tym wypadku pobożnem życzeniem do czasu zmiany nastawienia klubów łódzkich w stosunku do drużyn krakowskich na najbardziej przychylne niż to miało miejsce do tej pory.

———X———

Radio.

Poniedziałek 9 listopada.

Warszawa. Godz. 11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Państw. Inst. Met. 12.15 Płyty. 14.45—15.05 Płyty. 15.05 Komun. gospod. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Aktualność romantyzmu i sprawa rewizji poglądów na poezje romantyczna“. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.20 Płyty: Arje i pieśni w wyk. M. Capsir i R. Stracciari. 16.20 Francuski (kurs elemnt.). 16.40 Płyty. Grieg: Koncert fort. w wyk. Friedmana z tow. ork. symf. 17.10 Odczyt z Krakowa. 17.35 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja“. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Bieżace wiadomości rolnicze. 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Płyty: Muzyka salon. w wyk. ork. A. Sandlera. 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20 Pogad. z cyklu „Wstępne wiadomości o muzyce“. p0.15 Operetka „Gejsza“ Sidney'a Jonesa w radjofoniz. i reż. M. Makowieckiej. Wyk.: Ork. P. R. oraz soliści. 22.15 Feljeton pt. „Z dokładnościa do pół sekundy“. 22.30 Pras. Dz. Radjowy. 22.35 Państw. Inst. Met. 22.40 Wiad. sportowe. 22.45—24 Muzyka tan. z danc. „Oaza“.

Kraków. Godz. 11.40 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Kom. meteorol. 12.15 Płyty. 15.05—15.50 Transmisje z Warsz. 15.50 i 16.40 Płyty. 16.20 Francuski z Warsz. 17.10 Odczyt pt.: „O epokowem odkryciu podzielności atomu“, wygłosi prof. L. Wygrzywalski. 17.35—18.50 Koncert konkursowy Rozgł. kr. Wyk.: pp. N. Jollesówna (fort.), M. Smyczyńska (fort.). A. Schenker (skrz.). T. Ciejka (fort.). J. Czaplińska (fort.). 18.50 Rozmaitości. 19.15 Płyty. 19.25 Program na dz. nast. 19.30 Odczyt p. t.: „Wyzwolenie Stanisława Wyspiańskiego wczoraj, a dzisiaj“, wygłosi prof. B. Pochmarski. 19.45—24 Transmisje z Warszawy.

Katowice. Godz. 14.45 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. woj. śl. 16 Wł. Włosik: Pogadanka z dz. „Ogrodnik śląski“. 19.05 Odcinek powieściowy. 19.20 Dr K. Załuski: „W kajaku na wezbranej rzece“. 19.40 Kom. Strażactwa śląskiego.

Lwów. Godz. 16.50 „Życie jest krótkie“, pogadanka lekarska dr. H. Mierzeckiego. 18.10 Koncert muzyki rumuńskiej. Utwory fort. G. Enescu, M. Negre'a, St. Golestana i I. Sibianu w wyk. p. E. Cotrus. Słowo wst. „O rumuńskiej twórczości muzycznej“ wygł. prof. St. Przezdziecki. 19.25 „Obrazy i płótna (Plon ostatnich wystaw lwowskich), wygłosi prof. St. Machniewicz.

Wtorek 10 listopada.

Kraków, (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Komunikat meteorologiczny; 12.15 Płyty gramofowe; 15.05 Transmisje z Warszawy; 16.40 Komunikat harcerski; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.10 Odczyt ze Lwowa; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.00 Odczyt p. t.: „P O W w walce o niepodległość Polski“, wygłosi p. Pawlik-Dobrowolski; 19.15 Płyty gramofonowe; 19.25 Program na dzień następny; 10.45 Transmisje z Warszawy; 22.10 Koncert ze Lwowa; 22.40 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 17.10 „Triumfalny pochód zwyciężonych“ wygłosi dr. Z. Krzemicka. Transmisje na wszystkie stacje polskie; 19.30 „Śladem torpedy i torpedowca“, wygłosi red. E. Kozlowski; 21.55 „Rozbrojenie a handlowa flota powietrzna“, wygłosi inż. E. Roland; 22.10 Koncert z sali Polsk. Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. Transmisje na wszystkie stacje polskie. Recital śpiew p. Wł. Kloczmara (bas). W programie pieśni Tostiego, J. Galla, E. Waltera oraz arja z opery A. Boite „Mefistofeles“: 23.00 „Gawędy podhalańskie“ w opracowaniu K. Mirka: 23.20 „Krokiem tanecznym przez Polske“, reportaż muzyczny w opracowaniu p. C. Nablik.

Katowice, (408.7) G. 14.45 Komunikat Pol. Związk. Zrzeszeń Gospodarczych wojew. śląsk. 14.55 Intermezzo muzyczne; 16.40 Mendelssohn: 9 pieśni bez słów — w wykonaniu I. Friedmana (fort.). (Płyty); 19.05 A. Targ: „Gospodarczy Kryzys światowy“. 19.20 T. Kobielusz: „Reminiscencje turystyczne z śląskich Beskidów“; 19.40 Komunikat Związku Młodzieży Polskie.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

17 dni na wozie

poprzez północną Mandżurję.

Na postoju.

Wszystkie chińskie „fanzy“ są jednakowo budowane. Przez szerokie wrota wchodzi się do przedsionka, dzielącego lepiankę na dwie części. W przedsionku — mającym ten sam wygląd, co u nas klepisko w stodole — stoi piec z gliny z wmurowanym w środek kotłem. Z przedsionka na prawo znajduje się wejście zasłonięte kocem do izby, gdzie mieszka **dzian-głij-dzia** (gospodarz) fanzy. Z ciekawości bardzo często na nocnych postojach, nieproszony wchodziłem do izby gospodarza i zawsze spotykał mnie jeden i ten sam widok. Na macie na środku pomieszczenia, siedział siwy dzian-głij-dzia, z podwiniętemi pod siebie nogami, obojętny na wszystko i palił fajkę. Trudno mi było nieraz dociec, czy to jest dziadek, czy ojciec, czy też pradziad. Wokół niego w domu wszyscy, poczynając od małego „sioo-har“ (chłopca) wydawali się bardzo młodymi. Nie zauważyłem też nigdy, by taki „pater familias“ wypytywał się o nas. Mundury japońskie i moja twarz europejska w tej okolicy, winne go chyba były trochę zadziwić. Prawdopodobnie dużo już widział w swojem życiu i zażywał tylko błogiego spokoju. **Niechętnie pokazywały się kobiety.** — W usługiwaniu gościom wyręczali je mężczyźni, gotując wodę i piekąc placki w kotle dla poganiaczy. Czynili to według utartego zwyczaju, wprowadzając mnie w podziw przy pieczeniu placków. Na zamówienie gotowali wodę, paląc silnie pod kotłem. Po zagotowaniu, rozdzielali wrzątek do misek poganiaczom, a ci wsypywali szczyptę skrobanej z tafelki prasowanej herbaty. Nawiasem mówiąc jest to najtańszy, lecz i najpodlejszy gatunek herbaty. W międzyczasie jeden z domowników rozrabiał i wałkował ciasto. Następnie szybko podkładał rękę pod szeroki i cienki placek i jeszcze szybciej rzucał na boczną ścianę już opróżnionego i ogrzanego silnie kotła. Po chwili, trochę przypalony, obracał na drugą stronę. Ani jeden placek się nie zwinął. A czynność tę wykonywał tak szybko, że słychać było tylko klaskanie.

Placki i herbata były głównem pożywieniem poganiaczy. Zgodzili się zresztą z Japończykami, że zamiast jedzenia, otrzymają większe wynagrodzenie. Nie chcieli również dla oszczędności spać w fanzie, lecz pozostawali przy koniach. Myśmy natomiast nolens volens z powodu zimna (klimat wybitnie kontynentalny) musieli korzystać z „sypialni“. Znajduje się ona w „fanzach“ po lewej stronie klepiska. Wzdłuż izby po obu stronach pod ścianami ciągnie się jedna prycza (jak u nas w schroniskach górskich). Pomiędzy niemi od drzwi niby korytarz, czy chodnik, prowadzi przejście. Każdy zajmuje miejsce na szerokość koca i śpi jeden przy drugim pokotem.

Wypocząłbyś więc należycie po trudach całodziennego marszu, gdy nie „chińskie łoże“. Oto prycza — a więc podwyższenie, zbudowane jest z gliny i posiada otwory — piecyki do ogrzewania, które ciągną się pod legowiskiem i wychodzą przed lepiankę. — W ścianach nad pryczą znajdują się „wystawowe“ szyby z oliwionego papieru, przeważnie podartego. Pozwalają one hulać zimnemu wiatrowi po całej sypialni i szarpać zasłonę u drzwi.

W trosce o zacnych gości dzian-glij-dzia polecał rozniecać ogień w piecykach pod nami. W pierwszą noc dzięki mej ciekawości, uniknąłem przykrych następstw. Już widząc przygotowania z ogniem, odnosiłem się podejrzliwie i z niedowierzaniem do tego sposobu ogrzewania ciał naszych. Spałem też ostrożnie, jak zając pod miedzą. Przed północą uczułem, że nerki moje mają już dość ciepła. Obróciłem się na lewy bok. Po chwili to samo uczucie. Powróciłem więc znów do poprzedniej pozycji. Skonstatowawszy piekielne skutki tego iście chińskiego „wynalazku“, od północy zacząłem się przewracać systematycznie co pewien czas, trzymając wszakże głowę pod kocem, gdyż przez okno wdzierało się gwałtem zimno. Niemniej wrażliwi — jak się okazało — byli Japończycy. Co chwilę słyszałem pod kocem, jak któryś przewracał się z jękiem i napół sennemi uwagami **„acuj-na-honto“** — „ale to doprawdy gorąco, lub **„baka-da-ne, ciankoro“** — (swobodnie tłomacząc) — „jaki ten Chińczyk głupi“? Pierwszym też na drugi dzień słowem, które wyszukaliśmy w podręczniku japońsko chińskim był wyraz „pu-joo“ — „nie trzeba“. Przydało się ono nam nieraz. Chińczyka, przynoszącego w czasie dalszej podróży na postojach, ogień do sypialni, natychmiast witały energiczne słowa: „pu-joo pu-joo“.

Niczem nie różni się jeden dzień od drugiego następnego, a małowartościowe sprawy nabierają wielkiego znaczenia. Przez długi czas np. śmialiśmy się pewnego dnia z woźnicy, któremu jego przyjaciel wypił cichaczem herbatę i nalał wody. Wiedzieliśmy też dobrze, który z Japończyków gotuje najlepiej ryż i z góry cieszyliśmy się, gdy na niego przypadała kolej w zajęciu się kuchnią.

Ukazanie się wsi na horyzoncie witamy z radością ze względu na wodę. Przyjemności te jednak, jak już wyżej zaznaczyłem, są rzadkie, a wszystkie osiedla są do siebie kropla w kroplę podobne. Szereg niskich, niebielonych lepianek z gliny, pokrytych lichą aż szarą ze starości słomą, czyni na obcym bardzo niemiłe i przygnębiające wrażenie. Małe, brudne, zaohwione, papierowe szyby w oknach mimowoli nasuwają porównanie ze stajnią. O sklepikach czy naszych karczmach, gdzie można kupić najniezbędniejszy towar, ani mowy. Cóż zresztą trzeba tuziemcom poza herbatą i plackami? Ciekaw jestem, czy wiedzą coś o potrzebie lekarza, dentysty, adwokata czy sędziego.

Na wielkim trakcie nader rzadko mija się jakąś obcą arbę. Przeważnie są to przejezdni z wsi do wsi. Podobni zaś nam podróżnicy zdarzają się raz na pewien czas. **Niekiedy spotyka się pieszych.** Mijają nas szybko, zamieniwszy kilka słów w przechodzie z woźnicami. Jeden z nich utkwił mi w pamięci, gdyż dążył w naszym kierunku i przez kilka dni trzymał się naszego towarzystwa. Na plecach w płachcie dźwigał jakiś tobołek. Spał podobno z woźnicami na postojach, a placki przygotowywano mu z jego własnej mąki, którą niósł w woreczku. Był to, jak się później dowiedziałem od jednego z Japończyków, mówiącego po chińsku, mieszkaniec okolicznej wsi, który **trudnił się przenoszeniem towarów z Cicikaru do Mer-Gen,** miasteczka, leżącego mniejwięcej na środku drogi do Ta-Hej-Hoo. **Przestrzeń — 200 do 250 kilometrów.** Odległość tę pokonywał kilkanaście razy w roku. Był młody i znał wszystkich chunchuzów i bandytów. Mógł wstąpić, znając na pamięć okolice, do ich organizacji, lecz wolał uczciwie pracować. Dzięki jego orjentacji **przybyliśmy do Mer-Gen** o jeden dzień wcześniej, lecz w nocy.

Mieczysław Babiński.

Ciekawe odkrycie przy restauracji Zamku w N. Sączu.

W Nowym Sączu odkopano przy ul. Pijarskiej w głębokości 4 m. **podziemny sklepiony chodnik z dzikiego kamienia, odległych sięgający czasów. Podziemne to przejście łączyło Zamek królewski z południową częścią miasta. W obrębie samego Zamku odkopano i odsłonięto mury zachodniego skrzydła, oraz okalający mur obronny.** Prace te i badania prowadzone pod kierunkiem architekta Zygmunta Gawlika z Krakowa, są w związku z restauracją Zamku królewskiego na cele muzeum regjonalnego Ziemi Sądeckiej.

Miasto Nowy Sącz zostało założone na prawie magdeburskiem w r. 1292 nad starym szlakiem handlowym, wiodącym z południa doliną Popradu i Dunajca, ale już uprzednio był tu warowny gród. Królowie polscy zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia strategicznego Sącza jako grodu pogranicznego, licznemi obdarzali go przywilejami, z których korzyści miały być obracane na obwarowanie miasta. To też Sącz wspaniale się rozwijał i był silną warownią. Do miasta prowadziły poprzez głębokie fosy i mosty zwodzone, cztery bramy. Trzynaście groźnych baszt najeżonych hakownicami, śmigownicami i muszkietami, oraz potężne mury strzelnicze broniły Zamku i miasta. Załogę stanowiło mieszczaństwo zorganizowane w cechy. Wewnątrz murów znajdował się okazały ratusz, wspaniała kolegjata, kilka kościołów klasztornych i mnóstwo ciekawych ozdobnych domów mieszczańskich.

Wskutek pożarów, wojen, zarazy, a nadewszystko nadmiernych kontrybucji wojennych, Nowy Sącz upadł, zaś obwarowania popadły w ruinę i z końcem XVIII w. zostały zniesione. Jako jedyny świadek świetności podkarpackiego grodu zostało jedno skrzydło Zamku z dwoma basztami, oraz murem obronnym, opatrzonym strzelnicami. Pomimo obecnych trudnych warunków pracy, grono obywateli N. Sącza doceniając historyczne i kulturalne znaczenie tych sędziwych murów podjęło myśl restauracji Zamku i udostępnienia go dla celów muzeum regjonalnego.

Rzeczy ciekawe.

Biblja szwedzka z przed 200 lat.

Około 1720 roku przy brzegach północnego Meksyku rozbił się okręt holenderski. — Z katastrofy ocalał jeden tylko człowiek, pewien marynarz szwedzki. Ledwo jednak wyszedł cało z jednej biedy, spadła nań odrazu druga, gdyż pochwycili go Indjanie, gdy na łodzi ratunkowej dobijał do brzegu. Ponieważ to plemię indyjskie, którego stał się jeńcem, odznaczało się szczególną nienawiścią względem białych europejczyków, przeto Szwedowi groziła śmierć w płomieniach stosu. Ocalił marynarza od śmierci wódz tego plemienia, sedziwy Chipaqua, któremu w dowód wdzięczności ofiarował jeniec biblję, drukowaną w czasie panowania bohaterskiego króla szwedzkiego Karola XII.

Ostatnio zwrócił się do amerykańsko-szwedzkiego Muzeum pewien osobnik, który podał się za potomka wodza Chipaqua. Młody Indjanin złożył do Muzeum dar w postaci biblji, ofiarowanej ongiś jego przodkowi. Potomek wodza Chipaqua jest dzisiaj młodym adwokatem w Meksyku, włada kilkoma językami europejskiemi, a zgodnie z jego opowieścią Biblja szwedzka dopomogła mu znakomicie do kształcenia się, gdyż jeszcze w latach dziecięcych podsycała w nim ciekawość i żądzę poznania treści księgi, tak czczonej przez jego rodziców i dziadów.

Na dalekim Wschodzie.



Ratując swe mienie i życie przed rozruchami i napadami bandytów, liczne rodziny japońskie wyjeżdżają z terenów, objętych akcją wojenną w Mandżurji. Schronienie znajdują przeważnie w środkowej Korei.

W mieście warjatów.

Tytuł brzmi nieco nieprawdopodobnie, ale rzeczywiście istnieje miasto, zamieszkałe przez chorych umysłowo, których niezamknięto w zakładzie lecz puszczono wolno. Nie chodzi tu oczywiście o furjatów i szaleńców, tylko o ludzi nieszkodliwych, choć „pomylonych". **Miasteczko Gheel w Belgji gości u siebie 3.000 tych nieszczęśliwych.** Żyją oni wśród ludności zdrowej, zajmują się lekką pracą, a spokój miasteczka i otoczenie wpływa kojąco na chorych, tak, że nie rzadkie są wypadki całkowitego wyleczenia.

Miasto Gheel już od kilkuset lat jest punktem zbornym dla chorych umysłowo, którzy tu pielgrzymowali do grobu nieznanej bliżej świętej belgijskiej świętej Dimfy patronki chorych na umysłe.

Dotychczas jeszcze Gheel posiada swe tradycyjne znaczenie. Zdrowi mieszkańcy miasteczka opiekują się chorymi. Z pośród nich też wyszli najlepsi lekarze i znawcy chorób umysłowych.

Pewien podróżnik opowiada o swych wrażeniach, jakie wyniósł z tego miasteczka. — Obstąpiły mnie — opowiada on — jakieś dziwaczne postacie w ubiorach z przed kilkudziesięciu lat, przemawiając do mnie po francusku, lub flamandzku, albo też mamrocząc niezrozumiale. Z gestów dorozumiałem się, że proszą o datek. Wśród pomylonych widziałem osobników o powykręcanych członkach i zniekształconej budowie ciała. Straszliwy owoc alkoholicznych rodziców. Tu właśnie w **całej ohydzie można widzieć okropne skutki pijaństwa.** Każdy z tych nieszczęśliwych degeneratów był wyrzutem i przestrogą dla innych.

Całe miasteczko sprawia niesamowite wrażenie. Obłąkani spacerują po ulicach i zaczepiają przybysza bez żenady. Jakaś kobieta ofiarowała mi natrętnie garść monet, a mą odmowę tłumaczyła sobie małą ilością odstępowanych mi pieniędzy i czempręd**z**ej dołożyła mi kilka miedziaków. Na bramach niektórych domów widnieją kartki z napisami: „Tu jest wolny pokój dla warjata".

Prawdziwą sensacją dnia w Gheel jest wystawa **obrazów ludzi pomylonych.** Ale zwiedzającego spotyka wielki zawód. Obrazy jeśli chodzi o kompozycję, rysunek i koloryt, wykazują wysoką technikę i śmiało mogłyby uchodzić za dzieła najlepszych uczniów Akademji Sztuk Pięknych. Najnowsze dziwactwa kubistyczne prawie wcale nie wywarły wpływu na twórczość chorych. Gość napróżno doszukuje się jakichś cech i oznak warjactwa w tych obrazach. Równocześnie zadaje sobie pytanie, gdzie jest granica między zdrowym rozsądkiem a pomyleniem? Czy warjat, ujrzawszy np. jakieś kubistyczne „kicze" nowoczesnych „artystów", nie uważałby nas za nienormalnych? I kto miałby wówczas rację?

Pouczające cyfry.

„Berliner Illustrirte Zeitung" podaje za Ernestem Kahn, autorem pouczającej książki „Der internationale Geburtenstreik", następujące ciekawe cyfry, **dotyczące rosnącej depopulacji Niemiec.** Obecnie przeciętnie na jedno małżeństwo w Niemczech przypada 1,7 dzieci, przyczem 40% małżeństw jest całkowicie bezdzietnych. 15% posiada jedno dziecka, około 20% — dwoje, a niecałe 25% — troje i więcej. Cyfry te dotyczą całego obszaru Niemiec, jeśli zaś idzie o poszczególne prowincje, to najmniej rodzin bez potomstwa, bo tylko 10% posiada wyraźnie katolicki niemiecki Górny Śląsk, najwięcej — 60% — Berlin i protestancka Saksonja (50%). Błędnem byłoby przekonanie, że depopulacja dotyczy tylko miast; — wieś okazuje bynajmniej nie mniejszą tendencję w tym kierunku, a nawet, zestawiając włościan, drobnych właścicieli gruntów, ze sferą rzemieślniczą miast, okazuje się, że wieś znacznie przewyższa miasta w tendencjach ograniczania liczby dzieci.

Przed wojną liczba urodzin w Niemczech wynosiła rocznie 2 miljony, bezpośrednio po wojnie cyfra ta znacznie spadła, później podmosiła się nakrótko nieco, nie wracając jednak do swej przedwojennej normy. Bieżący rok 1931, zdaje się, wykaże spadek urodzin conajmniej o 15% w stosunku do roku ubiegłego. W każdym razie liczba narodzin będzie niższa niż 1 miljon. (KAP).

Rotschild baron austrjacki



zamierza opuścić Austrję w związku z bankructwem Zakładu Kredytowego, na czele którego stał od kilku lat.

M. Boué: 11

Tajemnica czerwonej szkatułki.

przekład Br. J. Falka.

Ślusarz podszedł bliżej i oglądnął dokładnie szkatułkę.

— Znam ten system — rzekł wkońcu. To jedna z tych szkatułek, których znaczną ilość zrobiono przed dwudziestu laty.

— Czy możecie otworzyć ją, nie psując mechanizmu?

— Naturalnie. Jak powiedziałem, znam ten system.

— Praca wasza ma mnie upewnić, że hypoteza, jaką stworzyłem w ciągu ostatnich dni a która dotyczy spraw pierwszorzędnej wagi jest słuszną. Czy możecie na stawić odpowiednie cyfry?

— Zajmie mi to trochę czasu.

— Proszę się nie spieszyć. Zaczekam.

Przez godzinę robotnik pracował, szukając, próbując i obmacując zamek w milczeniu.

— Nareszcie — rzekł z westchnieniem zadowolenia.

Usłyszeliśmy cichy zgrzyt.

— Oto cyfry otwierające mechanizm! — rzekł ślusarz.

I wskazał nam cyfry: 0881.

Przyjaciel mój podszedł bliżej i oglądnął cyfry, nie mówiąc słowa...

Stałem za nim, spoglądając ciekawie przez jego ramię i zaledwie śmiejąc oddychać. Słowa detektywa zbudziły moją ciekawość". Szkatułka ta zawiera tajemnice zbrodni, które rozegrały się w naszych oczach". Następne minuty wydawały mi się wiekami. Co znajdowało się w czerwonej szkatułce, o której przyjaciel mój nigdy mi nie wspominał ale o której istnieniu musiał już wiedzieć oddawna? Tak jest, co znajdowało się w czerwonej szkatułce? Dokumenty, wyjaśniające tajemnicę? Szczątki zwłok?

Wyobraźnia moja była bardzo pobudzona.

Wkońcu Lautrec podniósł wieko i spojrzał do wnętrza. Wydałem okrzyk zdumienia. Zdziwienie moje było, jeśli można tak powiedzieć, większe, niż zaciekawienie z jakiem oczekiwałem na otwarcie szkatułki. Gdyż szkatułka była... próżna.

Widząc, że nie zawiera ona żadnych przedmiotów, że stanowi w łańcuchu naszych docieknań absolutną pustkę, i że ona tak urągać się zdaje słowom mojego przyjaciela, wybuchnąłem mimowoli śmiechem.

Lautrec zmierzył mnie surowym wzrokiem.

— Dlaczego się śmiejesz?

— Ależ — rzekłem zmieszany tem zapytaniem. — Szkatułka jest próżna.

— Więc?...

— Zdaje się, że spotkał nas zawód...

Przyjaciel mój spojrzał mi prosto w oczy i wyrzekł te znaczące słowa:

— Tego się właśnie spodziewałem.

— I to ma być ta wielka tajemnica? — zapytałem z ironją.

— Lautrec spojrzał na mnie z zupełnym spokojem. — Tak; To jest tajemnica... to jest ta wielka tajemnica, zamknięta w próżnej szkatułce.

Minęła minuta w milczeniu. Przyjaciel mój oglądał wnętrze szkatułki z drobiazgową dokładnością, jakby szukając jakiegoś niewidzialnego szczegółu.

Wkońcu wyprostował się, trzymając w palcach włos czy też nitkę zaledwie widoczną.

— Doprawdy — rzekł. — Znalazłem więcej, niż się spodziewałem.

I pokazał mi co znalazł.

Cóż to jest? — zapytałem zdumiony, sądząc, że przyjaciel mój żartuje.

Ale Lautrec odpowiedział z powagą:

— To klucz do zagadki!...

Nazajutrz po otworzeniu czerwonej szkatułki Lautrec zaprosił mnie na spacer po mieście.

Wstąpiliśmy do Magistratu. Przyjaciel mój prosił o pokazanie mu Spisu ludności.

Lautrec zapisał sobie do notesu: William Buick, urodzony 22-go marca 1880 r. Joanna Law, żona Williama, urodzona 3-go czerwca 1889 r.

— Na co ci potrzebne te daty? — zapytałem go.

— Kto wie, czy nie przydadzą mi się chociażby w celach statystycznych. Ah! — dodał Lautrec. — Masz wiedzieć, że Albert Lelong znowu występuje na widownię.

Wdrodze do domu, na ulicy Mauge, spotkaliśmy się z Mr. Buickiem. Uścisnął nam dłonie serdecznie.

— Wychodzę po raz drugi — rzekł. — Widziałem panów już z daleka.

Skierowaliśmy nasze kroki w stronę domu Mr. Buicka.

Byliśmy zaledwie o dziesięć kroków od bramy, kiedy przytrafił się dziwny fakt.

Otwarty samochód wjechał w ulicę Mauge, zmierzając w naszą stronę. Machinalnie spojrzałem na auto i zobaczyłem ze zdziwienie, że zajmuje je mężczyzna przyglądający się nam bacznym wzrokiem. Trąciłem łokciem mego przyjaciela, mówiąc:

— Popatrz, Lautrec! Nasz magnetyzer! Nieznajomy z Evan!

Przyjaciel mój spojrzał na siedzącego w samochodzie mężczyznę.

Zmierzyliśmy się wzrokiem. Nieznajomy dał znak szoferowi i automobil zniknął nagle z naszego pola widzenia.

— Gońmy go! Trzeba go przytrzymać! — rzekłem do mego przyjaciela, nie mogąc opanować wzruszenia.

Lautrec nie dał się wyprowadzić z równowagi.

— To trudno! — rzekł. — Nie mamy pod ręką samochodu... Zresztą człowiek ten już zniknął. Pociesz się jednak. Minął czas, kiedy my szukaliśmy nieznajomego magnetyzera, teraz on nas zacznie szukać.

Mr. Buick spojrzał na Lautreca ze zdziwieniem.

Po śniadaniu wybraliśmy się wszyscy trzej t. j. Lautrec, Mr. Buick i ja w odwiedziny do pani Buick, która dotąd nie opuszczała łóżka, ale której stan znacznie się poprawił. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych. Rozmowa nie kleiła się. Lautrec milczał, pogrążony w głębokiej zadumie.

Nagle rzekł:

— Jutro poznamy mordercę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.